

Rozdział 4

Matka wszystkich afer – afera FOZZ

Jarosław Kornaś: Kolejną zbrodnią bez kary, spiskiem doskonałym w naszej najnowszej historii, jest „Afera FOZZ”. Teoretycznie skazano winnych: Grzegorza Żemka, szefa FOZZ-u, czy Janinę Chim, jednak wszystko wskazuje, że to były tylko „słupy”. Ważne, aby przypomnieć w skrócie, co to był FOZZ. Miał to być fundusz, który nielegalnie skupował dług. Państwo nie mogło kupować swoich długów, dlatego poprzez różne spółki chciano to robić. Na rynku można było kupić nasze zobowiązania za 20% ich wartości. Był to proceder, który stosowano, jednak był on nielegalny i oficjalnie państwo polskie nie mogło przeprowadzać takich operacji. Ale pomyśl sam w sobie był dość sprytny (choć powtarzam, nielegalny) i tak samo w Polsce chciano zrobić. Sam FOZZ nie powstał przy okazji transformacji. Wcześniej, tzw. pierwszy FOZZ, powołano 13 grudnia 1985 roku, jako część Ministerstwa Finansów. Dysponował on ogromnymi pieniędzmi poprzez 2% podatek od wartości przedsiębiorstw oraz operował dewizami z zagranicznych pożyczek. Trop do rozwikłania sprawy FOZZ-u kieruje nas jednak do Banku Handlowego.



Leszek Balcerowicz

Marcin Rola: To tak zwana MATKA wszystkich afer w Polsce. Wielokrotnie w moich programach w Telewizji wRealu24 przewija się wątek FOZZ i ludzi, którzy nadal piastują zaszczytne stanowiska, a którzy nigdy nie ponieśli odpowiedzialności... Właściwie żadnej. To jest właśnie dokładnie to, o czym pisaliśmy wcześniej, wobec zawłaszczenia polskiego majątku narodowego przez komunistów. Oni już wiedzieli w 1985 roku, że system się sypie i jest niewydolny, musieli więc stworzyć mechanizm, przez który będą mogli wyprowadzać pieniądze, ale UWAGA! PRYWATNIE! Jak np. Dariusz Przywieczerski z Uniwersalu, który wytransferował pieniądze Polaków za granicę. Zauważmy, że praktycznie wszyscy w to zamieszani byli zarejestrowanymi kontaktami operacyjnymi Służby Bezpieczeństwa PRL. Byli dogadani i zobacz, że wiedzieli o swojej bezkarności, bo tylko obecna operacja „Pandemia” to bardziej chamski numer od FOZZ-u. Pieniądze były wyprowadzane milionami dolarów na zagraniczne konta, najczęściej do rajów podatkowych. Wielu publicystów twierdzi, że to właśnie z tych

ukradzionych Polakom pieniędzy powstała znana nam stacja telewizyjna TVN. Skala tego procederu była nieprawdopodobna, do tej pory szacuje się straty, oficjalnie mówi się o ok. miliardzie dolarów, ale w mojej opinii było tego dużo więcej. Tutaj zapewne mocno przysłużyli się chłopcy z WSI, którzy zabezpieczali swoją przyszłość.

J.K. Miałeś przyjemność poznać prof. Jerzego Przystawę, który zajmował się aferą FOZZ...

M.R. Tak, owszem, miałem zaszczyt znać i współpracować ze śp. profesorem Jerzym Przystawą, który, jak wiemy, zajmował się publicystycznie, ale praktycznie śledczo, sprawą wyjaśnienia afery FOZZ. Przypomnijmy, że przez tę dociekliwość był wielokrotnie straszony, a nawet atakowano go fizycznie. Tutaj także należy przywołać postać inspektora finansowego Michała Falzmanna, który został najprawdopodobniej zamordowany przez swoją dociekliwość w 1991 roku. Oficjalnie podaje się, że zmarł na zawał serca, ale rozsądni ludzie w to nie wierzą. To on jeszcze lata wcześniej zajmował się kwestią Banku Handlowego, który wg Falzmanna już pod koniec lat 60. był bankrutem, a poprzez który stworzono pierwszy FOZZ w 1986 roku. Z tego co dziś wiemy, nawet ówczesne władze PRL nie znały prawdy o zadłużeniu Banku Handlowego i jego kreatywnej księgowości, którą stosowali włodarze tej instytucji, by przykrywać upadek finansowy. Dokumenty krążące wtedy między Ministerstwem Finansów, Ministerstwem Handlu Zagranicznego, Narodowym Bankiem Polskim i Bankiem Handlowym pokazują, że ci ludzie nie mieli bladego pojęcia o tym, jak powinno funkcjonować finansowo państwo, to też pokazuje zadłużenie państwa za Gierka. W latach 70. chłopcy ze służb, którzy zaczęli masowo zasiadać na najważniejszych stanowiskach w państwie, zrozumieli, że poprzez tę kreatywną księgowość, którą zapoczątkowali ich niekompetentni koledzy, mogą stać się krezusami. I tak pod okiem służb PRL powstał pierwszy FOZZ. Ogrom tej afery pokazuje nam dziwna liczba zgonów osób, które były w ten czy inny sposób zaangażowane w tę sprawę. Najślynniejsza ofiara to oczywiście nieprzekupny kontroler NIK-u Michał Falzmann, który, jak pisałem wcześniej, został najprawdopodobniej zamordowany. Jest hipoteza, że podano mu środek, który wywołuje coś podobnego do zawału serca i w połączeniu z lekami, które mają niwelować zawał, ta mieszanina staje się śmiertelna. To rzecz jasna domysł i nasze gdybanie, ale wiele wskazuje, że właśnie tak było. Pytanie tylko, kto go otruił, skoro jak wiem sam, Falzmann bał się otrucia: pił i jadł wyłącznie potrawy i napoje, które sam przygotowywał. Przypomnijmy, że w tamtym czasie, czyli czasie rządów Bieleckiego, doszło do ponoć potężnej kłótni między śp. Falzmannem a Leszkiem Balcerowiczem, to po tej właśnie awanturze Falzmann został odwołany ze swojego stanowiska. Władze o tym wszystkim wiedziały i nic nie zrobiły, a właściwie widać, że chroniły „swoich”. To była tylko jedna z dziwnych śmierci w sprawie wyjaśnienia FOZZ. Kolejne wydarzenie nastąpiło 7 października 1991 roku na trasie szybkiego ruchu Warszawa- Katowice (tak zwana „Gierkówka”), a dokładnie na wysokości Piotrkowa Trybunalskiego, gdzie w tragicznym wypadku samochodowym zginął urzędujący prezes Najwyższej Izby Kontroli prof. Walerian Pańko. Jaka była oficjalna wersja? Śledztwo wykazało, a sąd przyklepał, że przyczyną wypadku był tak zwany „błąd pilota”, a tutaj dokładnie kierowcy (jakże inaczej), którym był oficer BOR-u. Samochód, który prowadził, podobno miał zacześcić tylnym kołem o krawężnik. Doszło do bardzo mocnego wyrzucenia samochodu, w którym jechał prof. Pańko, na przeciwny pas ruchu. Traf chciał, że w jego tył uderzył jadący z naprzeciwka samochód marki BMW.

J.K. Z tym wiąże się inna tragiczna historia.